

Helska Bliza

29.10.1999 r.

Nr 18 (69)

cena 2,- zł



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



JESIEŃ

Foto: R. Kretkiewicz

PRZEMIJANIE RÓŻY

Lubię szczególnie pewien krzew różany na wydmach. Z przyjaźnią patrzę, jak się zmienia. Wypuszcza młode listki, pączkuje, rozkwita, owocuje. Z upływem czasu owocki tracą jędrność i wyzbywają się zuchwałej czerwieni. Sinieją, marzną i przestają się ostatecznie w szerniałe, przedziwne żyłkowe główki - topione przez kolejną wiosnę w świeżej zieleni.

Ten krzew uczy mnie powoli trudnej zgody na przemijanie. Zmiana nie oznacza katastrofy.

I w listopadzie, kiedy butwieją płomienne październikowe liście, pączki róż nadal istnieją - w moich myślach.

Jeśli ktoś płynie ciemną i chłodną listopadową rzeką smutku, żalu za utraconym, tęsknoty, niech pomyśli o przemijaniu róży; ona za parę miesięcy ożyje. A każda rzeka ma brzegi, również dla tych mocno ściemniających wewnętrznie, zziębniętych i milczących. Być może jesteś nieznośnie smutny, ale jesteś - i to się liczy.

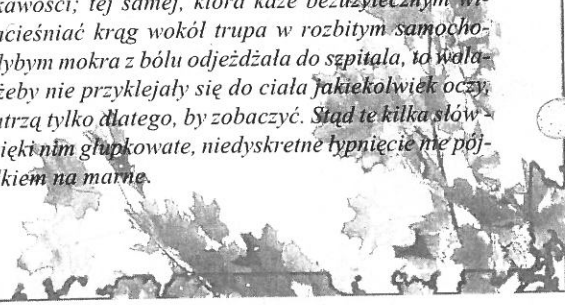


OCZY NA NOSZACH

Teraz, kiedy piszę, wiatr helski wyje, gwizdże i tarnosi okna; mam wrażenie, że szyby zaraz odlecą wzdęte jak prześcieradła i pozostawią mnie w otwartym wnętrzu.

Przed chwilą wróciłam ze spaceru z psem. Przed blokiem stało pogotowie, a dwóch sanitariuszy właśnie wychodziło z klatki dźwigając nosze. - Nie gap się - nakazałam sobie, kiedy mijalam szpitalny samochód. Szyja jednak - jakby wbrew woli - skapitulowała. Łypnęłam chyłkiem, ekspresowo. Zobaczyłam przez mgnienie starszą kobietę, którą zasłaniała twarz rękami i kwilila. - No i co, babo wścibska - pomyślałam zjadliwie - zadowolona jesteś? Wytuskała chorą z domu, prosto pod powieki przypadkowych przechodniów i frankowe zerkactwo. Do bólu dochodzi wtedy parszywe odarcie cierpienia z intymności.

Ostatecznie rozszłościłam się na siebie ponuro, bo wystąpiłam ślepią na trawnik obok karetki z czystej, niezbyt zdrowej ciekawości; tej samej, która każe bezużytecznym widzom zacieśniać krąg wokół trupa w rozbitym samochodzie. Gdybym mokra z bólu odjeżdżała do szpitala, to wolałabym, żeby nie przyklejały się do ciała jakiegokolwiek oczy, które patrzą tylko dlatego, by zobaczyć. Stąd te kilka słów - może dzięki nim głupkowate, niedyskretne typnięcie nie pójdzie całkiem na marne.

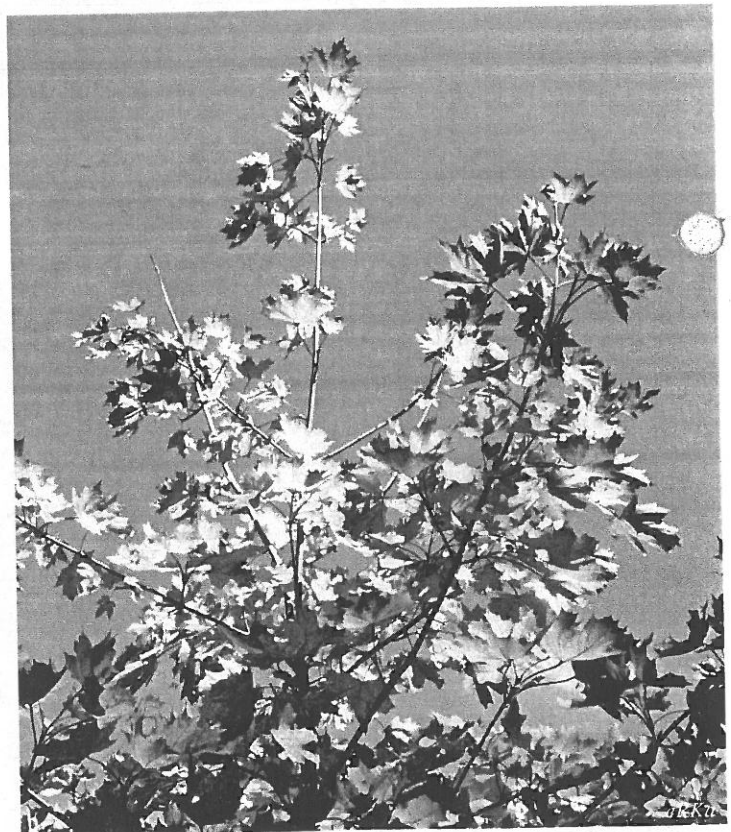


PAŹDZIERNIKOWE SMUTE CZKI

Agnieszka Grądkiewicz

WAZON NA GŁOWIE

- Dobre lanie jeszcze nikomu nie zaszkodziło - słyszałam niejednokrotnie. Tak mówili pradziadowie, tak deklamuje tatuś, tak powie syn i wnuczę. Dom nafaszerowany dobrym laniem jest znakomitą hodowlą katów i ofiar. W łańcuszku pokoleń grzmocących się nawzajem role dzielą się nader jasno: albo ja tłukę, albo mnie tłuką. Rzuć w gniewie: Jestem tak wściekły, że rozbiłbym ci wazon na głowie, a przekonasz się, że kat nie będzie marnował czasu i wazon rozleci się na skorupy na twojej własnej czaszce. Ofiara natomiast stwierdzi: O, to ty naprawdę mnie kochasz, rozbij, rozbij - będzie zachęcać ku twojemu najwyższemu zdumieniu, ponieważ ty nie zamierzałeś nikogo kaleczyć, lecz jedynie słowami opisać złość, dać wyobrażenie o jej rozmiarach. Ofiara jednak zrozumie ote dosłownie i wytłuma-czy: Lepszy taki kontakt niż zaden. Kochać znaczy bić.



Z DAWNYCH LAT

O zwyczajach związanych z umieraniem i śmiercią u rybaków kaszubskich...



Początek listopada to okres, w którym zgodnie ze zwyczajem wspominamy bliskich, którzy odeszli już z tego świata. Współcześnie robimy to w sposób powszechnie przyjęty i identyczny niemal w całym naszym kraju. Mówi się ogólnie, że ceremoniał się zuniformalizował. Podobnie dzieje się w przypadku wielu innych, kulturowanych jeszcze tradycyjnych zwyczajów. Jednak nie zawsze tak było. Jeszcze do niedawna każdy region Polski posiadał swoją, mniej lub bardziej odrębną obyczajowość, która była jego wyróżnikiem. Warto pamiętać o tych odrębnościach i je przypominać, gdyż te zapomniane obrzędy i wierzenia stanowiły część naszej dawnej kultury regionalnej, której reminiscencje - nie zawsze zrozumiałe - czasami jeszcze wplatają się we współczesny, oficjalny ceremoniał. Ze względu na okres wspominkowy przypomnę, w dużym skrócie, zwyczaje i wierzenia związane z umieraniem i śmiercią, jakie istniały dawniej wśród mieszkańców Północnych Kaszub.

Rybakom, w przeciwieństwie do gburów, nie obca była nagła śmierć, która często była ich udziałem, dlatego też starali się zawsze postępować tak, aby nawet w razie jej nieodwziewanego nadejścia mieć

porządkowane zarówno doczesne jak i boskie sprawy. Z tego na przykład powodu, zważywszy na trudności komunikacyjne z lądem oraz brak lokalnych warsztatów stolarskich, zapobiegliwie zapopatrywali się w trumny, których obecność wśród sieci i narzędzi rybackich nikogo tu nie dziwiła. Stare powiedzenie kaszubskie mówiło: *Na półwyspie, choć i śmierć się trófiô, to za trémną jednak trzeba do Pucka jechać*. Najlepiej jednak było odejść w domu po pojednaniu się z Bogiem i bliskimi. Dlatego, za wszelką cenę, starano się umożliwić umierającemu spotkanie z kapłanem. W pamiętnikach duchownych z Półwyspu Helskiego zachowały się wspomnienia o tym, jak musieli oni - nieraz w ciężkich warunkach - docierać łodzią z ostatnią posługą do mieszkańców rybackich osad. Taka była specyfika naszego trudno dostępnego niegdyś terenu.

Dawniej Kaszubi wierzyli mocno w przeznaczenie, przez które, już w momencie narodzin, odmierzone zostaje z woli boskiej dokładnie czas ich ziem-

skiej egzystencji (*koźdi umrze, cziej jego czas wińdze*). Dlatego też w chwilach agonii nie przece-niali pomocy lekarskiej i rzadko ją wzywali. Bardziej obawiali się natomiast długiego konania, które uznawano jako karę za grzechy. Winę za męczarnię niewinnego dziecka przypisywano grzechom dorosłych. Obecni przy agonii starali się pomóc umierającemu odejść w miarę spokojnie i nie rozpraszać go rozmowami i lamentami, których w tym momencie zabraniano. Konającego układano na słomie, gdyż uważano, że źle się umiera na pierzu (*na kurzéch piórach bë człowiek nie skonól*).



== Na wieczny, spoczynek. Vers le repos éternel ==

Otrzymał on do ręki zapaloną gromnicę, aby mógł przypomnieć sobie swoje grzechy (*obôczą grzészničë swoje grzéchë při gromnicë*). Najlepiej było umrzeć w dzień, ponieważ była wówczas możliwość zadzwonienia umarłemu jeszcze tego samego dnia. Natomiast w nocy można było się znaleźć pod wpływem sił nieczystych, które wykazywały wówczas największą aktywność. Umarłego, po obmyciu, kładło się w odświętnej szacie do trumny, dawano do ręki śpiewnik, różaniec lub krzyż oraz jego ulubione za życia przedmioty (np. tabakierę). Rybakowi wkładano zazwyczaj również sieć, aby zajmując go rozplątywaniem węzłów (rozwiązywał tylko jeden węzeł na rok), uchronić się od jego niemile widzianych odwiedzin, zwłaszcza, gdyby zmarły okazał się upiorem (wieszczym). Gdyby tego nie uczyniono, mógłby on stopniowo sprowadzić śmierć na całą rodzinę. Jedynym ratunkiem w takim przypadku było odkopanie zwłok, odcięcie łopatą głowy i położenie jej w kolanach trupa. Według

przedwojennej relacji Józefa Torąńskiego, takie przypadki zdarzały się jeszcze na naszym wybrzeżu pod koniec XIX wieku. Aby uchronić się od wieszczego zmarłego, zdarzało się, że przed wypuszczeniem jego ciała do grobu odwracano je w trumnie - twarzą do dołu. Na Kaszubach, podobnie tak jak i w innych rejonach kraju, w domu zmarłego zasłaniano lustra, zatrzymywano zegary. Zamykano też jego oczy, aby nikogo sobie nie wypatrzył. Pogrzeb następował zwyczajowo w cztery dni po śmierci, a poprzedzała go tzw. pu-sta noc, która miała umożliwić pożegnanie zmar-

łego z wszystkimi życzliwymi mu osobami. Podczas tej nocy odmawiano, pod przewodnictwem doświadczonej osoby, przewidziane dla zmarłych modlitwy i odśpiewywano żałobne pieśni. Uczestnicy "pustej nocy" najczęściej towarzyszyli jeszcze zmarłemu podczas jego ostatniej drogi. Rybacy wierzyli, że dusza zmarłego idzie zaraz po agonii na sąd Boży, aby potem natychmiast wrócić do ciała, gdzie przebywa do momentu, aż ksiądz nad otwartym grobem rzuci na trumnę garść ziemi.

Pogrzeb zawsze kończył się stypą, zazwyczaj urządzaną w domu, w pomieszczeniu, gdzie wcześniej stała trumna ze zmarłym.

Spotkanie to poświęcone było głównie dobrym wspomnieniom. Jego nastrój nie był zupełnie żałobny - pozwalano sobie na gry, zabawy i dowcipy, które miały służyć poprawieniu atmosfery, a do obfitego obiadu podawano piwo, wino i gorzałkę.

Wyjątkowe położenie niektórych osad półwyspu Helskiego sprawiło, że ostatnia droga mieszkańców Kuźnicy, czy Chałup oraz żałobników wiodła morzem - na łodziach, które były do końca wiernymi towarzyszami rybackiego losu. Pewien rybak z Kuźnicy się żalił się tymi słowami: *Żebë jem choć rôz w żęcym mógł na morze wëbéc dlô przëjemnosć. Tego sę pewnie nie doczekóm, Choba po smercë, jak mie w trémnie bôtém mdq wieszlë na jastarsci smëtôrz.*

Karolina Kulik

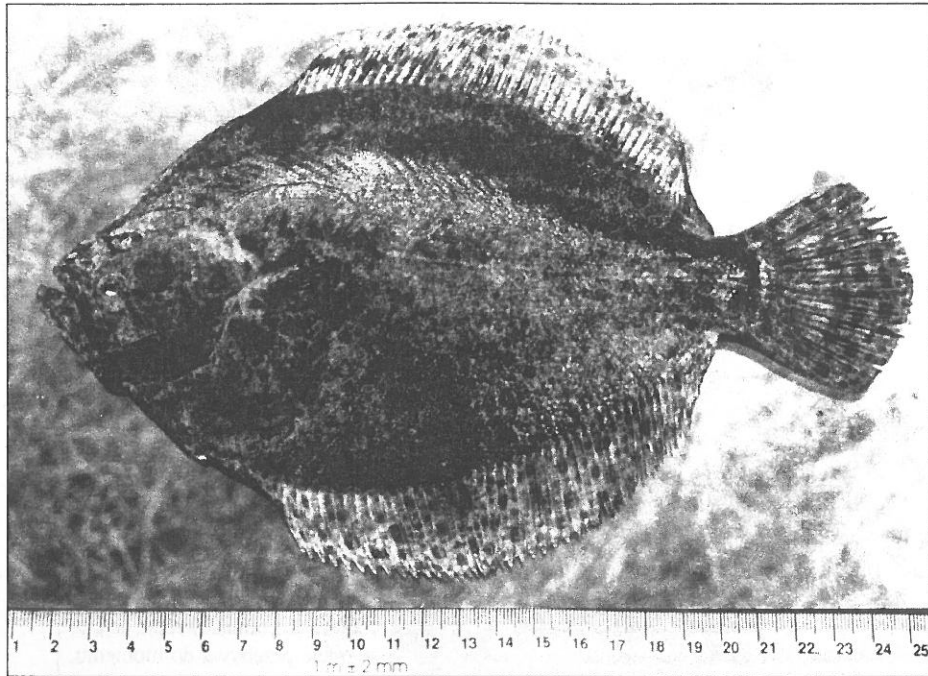
"Goły skarp"

Krzysztof E. Skóra

Nowy okaz ryby trafił do ekspozycji muzealnej Stacji Morskiej UG w Helu. Panu Edwardowi Konkelowi z przetwórci "Kotwica" w Kuźnicy udało się wypatrzeć wśród dostarczonych mu ryb okaz nieznaną.

Podobny z grubsza do znanego z naszych wód skar-

pia, lub jak inni wolą steinbutta czy turbota, różnił się od niego brakiem ostrych guzków na powierzchni górnej (ocznej) części swego ciała. Gładką skórę pokrywały wyłącznie drobne łuski. Był to nagład - *Scophthalmus rhombus*.



Płastuga ta rzeczywiście jest bardzo do skarpia podobna. Ma takie samo ubarwienie ciała i także łatwo przystosowuje je do podłoża. Dorasta zwykle do 80 cm długości, wyjątkowo do ponad metra. Długość naszego nagłada wynosiła zaledwie 26 cm. Był to zatem osobnik młody.

Nagłady są jak inne płastugi rybami dennymi. Żyją częściowo zagrzebane w dennym piasku lub mule. Rozradzają się od marca do sierpnia. Żywią się rybami, skorupiakami i dennymi mięczakami. Występują w Morzu Śródziemnym, M. Czarnym oraz północno-wschodniej części Atlantyku; w Morzu Północnym, Kanale La Manche oraz w Kattegacie. Na Bałtyku dopływają do Zatoki Meklemburskiej. U nas nagłady występują niezwykle rzadko. Jak podaje literatura naukowa, ostatnio odnotowano nagłada w Zatoce Pomorskiej w latach 50-tych. Nie można jednak wykluczyć, że, mylony ze skarpiem, jest przez rybaków niezauważany.

Tymczasem rybacy, którzy 29 września złowili nasz okaz koło Rozewia, poinformowali Pana Edwarda Konkela, iż w zaciągach mieli więcej takich okazów. Trafiły się im także w polwach rzadkie u naszych wybrzeży sole.

Skąd jednak wziął się nagład w tak daleko wysuniętym na wschód rejonie Zatoki Gdańskiej? Prawdopodobnie ten młody osobnik pomylił wysłodzony Bałtyk z ujściem rzeczynym, do którego zwykła młodzież tego gatunku zaglądać.

Stacja Morska w Helu tradycyjnie już prosi wszystkich rybaków o dostarczanie informacji o złowieniu rzadkich okazów ryb.

Tel. 0-601 88 99 40 lub 6570 836 (24h)

Dziękujemy.

PISALI O NAS:

W ostatnim numerze "Morza" (10/1999) zamieszczono relację z wizytacji radnych Komisji Polityki Gospodarczej oraz Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Pomorskiego w małych portach celem oceny ich przydatności dla turystyki, głównie żeglarskiej. Oto fragment tej relacji:

"Uznanie radnych zaskarbiły sobie porty we Władysławowie i Pucku - rzeczywiście otwarte dla turystów wszelkiej maści, atrakcyjnie zagospodarowane i w miarę bezpieczne. Oczarowały ich Jastarnia i Jurata, gdzie jest kameralnie, wesoło i czysto, a żeglarze mogą liczyć na dobre przyjęcie. Rozczarował Hel - mimo zniesienia bramek tkwiący w realiach poprzedniej epoki. Nic tam nie zrobiono dla turystyki! Żeglarzy nie uświadczysz. Miasto oblegają tabuny handlarzy (chyba zjechali na lato sprzed stołecznego Palacu Kultury i Nauki?). Wszędzie roi się od prymitywnych bud (szczęk, żab, łózek połowych), szczelnie zasłaniających morski krajobraz i zabytkową architekturę. Rodzynkiem w helskiej bylejałości jest fokarium dr Skóry - jednak żeby do niego dojść, trzeba sforsować natrętnych sprzedawców".

Od Redakcji:

W ostatnim numerze "HB" pojawiło się sporo błędów - prostujemy je...

-str.7 - od firmy Qatro do kasy miasta wpłynęła kwota 10 tys. zł i meble dla Komisariatu Policji oraz dwa zestawy komputerowe dla UM,

-str.9 - koszty płukania sieci wodociągowej wyniosła 10 zł za metr bieżący sieci, a nie za m3 wody,

-str.16 - zdjęcie budynku Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu zostało wykonane w 1928 r., a Stacja działała do 1938 roku.

Za błędy przepraszamy zainteresowanych, a przede wszystkim wszystkich naszych czytelników.

Dziękujemy anonimowemu czytelnikowi za wyrazy sympatii i poparcia, przekazane zespołowi redagującemu "HB". Niestety, zgodnie z naszym założeniem, wszystkie anonimy, nawet te najsympatyczniejsze, po przeczytaniu wędrują do kosza. Przy okazji przypominamy, że każdy czytelnik może zastrzec swoje dane do wiadomości redakcji lub członka zespołu.

Burmistrz Helu stanowczo dementuje informację, jaka ukazała się w dniu 22 października w Gazecie Morskiej - dodatku do Gazety Wyborczej dot. Balu Sylwestrowego na Helu, którego organizatorem ma być Urząd Miasta. Jak podał, nic mu o tym pomysle nie wiadomo, choć wszystkim, którzy zechcą powitać Nowy Rok w naszym mieście, życzy miłej zabawy!

DZIKI TURNIEJ

W dniu 23.10.99 r. w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1 we Władysławowie odbył się turniej "dzikich drużyn" w koszykówce chłopców. Reprezentacja naszego miasta w składzie: Krzysztof Grędziak, Maciej Sośnicki, Bartosz Szmaglinski, Mateusz Waśkowski i Mariusz Włodarski grając systemem pucharowym zdobyła trzecie miejsce, pokonując drużynę z Kuźnicy. Zawodnicy otrzymali pamiątkowy puchar i dyplom. W turnieju startowało 8 drużyn. Nasi sportowcy nie ukrywali, że zazdroścą sąsiadom z nasady półwyspu pełnowymiarowego krytego boiska do koszykówki. Może zanim się zestarzeją doczekają się hali u siebie...



WIEŚCI Z RATUSZA

W dniu 7 października b.r. burmistrz i jego zastępca spotkali się z przedstawicielami firmy „Saur Neptun” Gdańsk S.A. Firma ta obsługuje całą infrastrukturę wodno-kanalizacyjną Gdańska i Sopotu. Prowadzone rozmowy dotyczyły ewentualnego wejścia spółki do naszego miasta i pomoc w uruchomieniu ujęcia wody oraz modernizację sieci i jej późniejszą obsługę. Firma wyraziła swoje zainteresowanie inwestycjami w naszym mieście i ma przygotować stosowny plan. Jeśli jej propozycje będą korzystne, sprawa ta zostanie przedstawiona na jednej z najbliższych sesji Rady Miasta.

W dniu 19.10. burmistrz odbył spotkanie z prezesem OgródkówDziałkowych z Gdańska, w czasie którego mówiono o terenach miasta, zajętych przez działkowców oraz o stawianych tam obiektach. Prezes Ogródków do stawianych w czasie rozmowy spraw ustosunkuje się pisemnie.

W dniu 20.10., burmistrz Helu, wraz z przedstawicielami władz sąsiednich gmin, uczestniczył we Władysławowie w spotkaniu z osobami odpowiedzialnymi za dostawę energii elektrycznej. Poruszano sprawy planowanych inwestycji mających na celu usunięcie przyczyn awarii, które dotknęły nas w okresie sezonu letniego. W latach 2000 - 2002 planowana jest wymiana głównego kabla zasilającego na Półwyspie Helmskim od Władysławowa do Juraty (koszt około 4 mln. zł) a także unowocześnienie i częściowa wymiana kabla na trasie długości 6 km z Juraty do Helu (koszt około 850 tys. zł). Jak podano, stan kabla w granicach naszej gminy jest dobry, a awarie występowały na odcinku Jurata - Władysławowo.

Nadal prowadzone są rozmowy i negocjacje przy współudziale Korporacji Gazowej, dot. powstania lokalnych elektrociepłowni gazowych.

Zarząd Miasta przygotowuje się do ogłoszenia konkursu na kierownika Zespołu Zakładów Obsługi Miasta. Szczegóły ogłoszone zostaną w prasie lokalnej i na tablicach ogłoszeń. Jednym z głównych kryteriów decydujących o zatrudnieniu będzie przygotowanie koncepcji prywatyzacji zakładu i poprawa jakości jego funkcjonowania.

Miasto otrzymało 80 tys. zł z rezerwy budżetowej państwa na modernizację helmskiej szkoły. Jest to najwyższa przyznana kwota w województwie pomorskim. Pieniądże te zostaną przeznaczone przede wszystkim na wymianę stolarki okiennej i drzwiowej w starej części szkoły. Jeszcze w tym roku zostanie również zwiększona subwencja oświatowa o kwotę 27 tys. zł. Uzyskane środki są wynikiem starań Zarządu Miasta i Dyrekcji ZSO.

Helscy strażacy na ulicach i osiedlach wycinali gałęzie zasłaniające latarnie, a także suche konary stanowiące zagrożenie dla mieszkańców miasta. Ich wywozem zajął się ZZOM.

W dniu 14 października 1999 r. Do Ratusza wpłynął fax następującej treści:

Szanowny Panie Burmistrzu

Pragniemy podziękować Panu Burmistrzowi za okazaną pomoc przy realizacji zdjęć do cyklu programów telewizyjnych pt. "Pod kłosem - Życie morza" powstającego na zlecenie TVP S.A. Program I, a poświęconego zagadnieniom ochrony środowiska na Bałtyku, w tym także problemom ekologii na półwyspie helmskim.

Zdjęcia, które realizowaliśmy w dniach 25.09.

- 27.09.99 w dekoracji scenograficznej usytuowanej na małej plaży mogły się odbyć w głównej mierze dzięki Panu, i Pańskiej decyzji, zezwalającej na czasowe zainstalowanie wymiennej scenografii, za co jeszcze raz pozwalamy sobie podziękować.

Jednocześnie informujemy Pana Burmistrza, iż chcąc podkreślić pomoc udzieloną nam przez władze miasta i gminy Hel, planujemy umieszczenie w napisach końcowych - podziękowań.

Z poważaniem

Jarosław Krychowiak Kierownik Produkcji

**Pani Zofii Jarosz wyrazi głębokiego
współczucia i żalu
z powodu śmierci męża
składa
Rada, Zarząd Miasta oraz pracownicy
Urzędu Miejskiego**

W okresie od 14 - 16 października 1999 r. Redakcja "Helskiej Blizy" przekazała radnym ankietę na temat: *Jak minął pierwszy rok kadencji?*

Zadaliśmy w niej pytania dotyczące m.in. sukcesów i porażek Rady, współpracy radnych z Zarządem Miasta, najważniejszych zadań Rady na najbliższy okres itp.

Do chwili zamknięcia numeru otrzymaliśmy cztery wypełnione ankiety. Mamy nadzieję, że pozostałe dotrą do redakcji w najbliższym czasie i w następnym numerze będziemy mogli poinformować czytelników o ich treści.

Rada i Zarząd Miasta Helu, Dowództwo 9 Flotylli Obrony Wybrzeża, Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie oraz Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu" zapraszają mieszkańców naszego miasta w dniu 11 listopada na uroczyste obchody 81 Rocznic Odzyskania Niepodległości.

Planowany przebieg uroczystości:

-godz. 14.30 zbiórka pocztów sztandarowych i uczestników uroczystości przy latarni morskiej w Helu.

-godz. 14.30-15.00 okolicznościowe przemówienia i składanie kwiatów pod tablicą upamiętniającą wizytę marszałka Józefa Piłsudskiego w Helu.

-ok. 15.00 przemarsz uczestników z orkiestrą dętą straży pożarnej ze Strzelna ulicami miasta do kościoła

-15.30 Msza Święta za Ojczyznę - intencja Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego.

-ok. 16.30 składanie kwiatów przy tablicy upamiętniającej Jana Myślińskiego i zakończenie uroczystości.

Zespół Zakładów Obsługi Miasta informuje, że w związku z czyszczeniem sieci wodociągowej w dniach 21 października do 20 listopada b.r. w godz. 22.00 - 5.00 nastąpią przerwy w dostawie wody.

Za wynikające z tego powodu uniedogodnienia przepraszamy.

Jak ustalono w Urzędzie Stanu Cywilnego, w b.r. do dnia 20 października odeszły na wieczny spoczynek 22 osoby spośród mieszkańców naszego miasta.

Najstarsza z nich miała 94, a najmłodsza 33 lata.

W dniu Wszystkich Świętych oraz w Dzień Zaduszny wspominając swoich najbliższych zmarłych, pomyślmy również o tych helanach, których zniknęli, a których już więcej nie zobaczymy.

PLACÓWKA GRANICZNA

WIZYTA W GRANICZNEJ PLACÓWCE KONTROLNEJ W HELU

Wybraliśmy się z wizytą do placówki, której zadaniem (podobnie jak policji i Straży Miejskiej) jest dbałość o porządek i bezpieczeństwo. Budynek administracyjny Straży Granicznej mieści się w Lesie, przy drodze wiodącej do plaży. Obowiązki komendanta placówki pełni kpt. Grzegorz Skryпка.

Red. - Ile osób liczy obecnie placówka?

G.S. - Stan faktyczny to 14 osób plus komendant przebywający na rocznym urlopie. Mamy więc czterech oficerów, pozostali to chorążowie - kadra zawodowa. Obsada etatowa przewiduje 27 osób, ale brak rezerw finansowych blokuje możliwość zatrudnienia.

Red. - Kto może kandydować na stanowisko strażnika granicznego?

G.S. - Wymagany jest uregulowany stosunek do służby wojskowej, wykształcenie średnie i dobry stan zdrowia, a także znajomość języka obcego. Dokumentacja kandydata jest kompletowana na miejscu, później sprawdzana przez Urząd Morski, który też przeprowadza z kandydatem rozmowę i decyduje o zatrudnieniu. Nowo przyjęty kierowany jest na trzymiesięczny kurs podstawowy do Gdańska, a potem, gdy ośrodek szkoleniowy dysponuje wolnym miejscem - na przeszkolenie pięciomiesięczne. Wówczas staje się chorążym.

Red. - Jaką placę oferuje SG?

G.S. - Przez okres początkowy jest to około 800 zł., dodatek służbowy, raz w roku ekwiwalent mundurowy. Ponadto teoretycznie strażnikowi przysługuje mieszkanie, ale obecnie Straż nie dysponuje kwaterami, pieniądze za zrzeczenie się są niewielkie - około 3 tys., niezbyt dużo również otrzymują żołnierze dodatku za brak kwatery.

Red. - Gdzie mieszkają helscy strażnicy graniczni?

G.S. - Ja i kilka osób tutaj, nieopodal budynku administracji, pozostali w mieście, 2 osoby poza Helem - w Juracie i Jastarni.

Red. - A kto wobec tego zamieszkuje budynek SG w mieście?

G.S. - Tylko 2 osoby pracujące, reszta to emeryci.

Red. - Kilka słów o strukturze i zadaniach SG?

G.S. - Posiadamy Graniczny Punkt Kontrolny, przejście graniczne w Helu i Jastarni. W

Helu obsługujemy pełny ruch żeglarski międzynarodowy i towarowy, w Jastarni ruch towarowy tylko w oparciu o rybołówstwo polskie i pełen ruch żeglarski. Od czasu likwidacji punktu kontroli sanitarnej nie zajmujemy się handlem żywnością.

Red. - Czy w Helu są zatrudnieni celnicy?

G.S. - Zabiegaliśmy o stworzenie punktu odprawy celnej, ale trudne warunki materialne placówki i brak zainteresowania ze strony samych celników spowodowały rezygnację

na pokład tylko wtedy, gdy okręt zabiera cywilnych pasażerów.

Red. - A jak wygląda kontrola rybołówstwa?

G.S. - 10 punkt ustawy przewiduje kontrolę kutrów rybackich, ale staramy się za bardzo nie utrudniać życia naszym rybakom. Najczęściej kontrolowanie odbywa się na morzu, w obecności inspektora rybołówstwa i np. sprawdzany jest stan ryb w ładowniach.

Red. - Czy zdarzają się Wam spektakularne akcje typu pościg za przemytnikami, wykrycie przemytu narkotyków itd.?

G.S. - Nie, takich przypadków nie było. Z poważniejszych spraw mieliśmy próbę nielegalnego wjazdu do Polski w celu tranzytu na Zachód. Grupa Rosjan próbowała tłumaczyć, że udają się do Gdyni aby zamieszkać na statek, co po sprawdzeniu okazało się nieprawdą i zostali odesłani do kraju.

Red. - A w tym roku - czy działo się coś szczególnego?

G.S. - Przy współpracy z policją i Strażą Miejską prowadziliśmy akcję prewencyjną mającą na celu likwidację nielegalnego handlu cudzoziemców na bazarze.

Red. - Efekty były widoczne zwłaszcza w godzinach rannych, wieczorami handlarze pojawiali się zupełnie bezkarnie...

G.S. - Związane jest to z niemożnością zatrzymania aresztowanych w Helu - nie mamy odpowiednich pomieszczeń. Utrudnienia związane z koniecznością transportu zatrzymanych powodowały, że akcje przeprowadzaliśmy głównie w godzinach przedpołudniowych.

Red. - Skoro już poruszyliśmy temat bazy socjalnej - czym dysponuje placówka?

G.S. - Budynek administracyjny GPK, w porcie pomieszczenie wielkości 20m², jest bardzo ciasno, właściwie wstyd tam zapraszać kogokolwiek i dokonywać odpraw oraz kontroli.

Red. - Goszczący niedawno w Helu wiceminister Borusewicz określił stan punktu jako "skandaliczny" i "obskurny"...

G.S. - Myślę, że to trafne określenia, turyści często skarżą się na warunki, trudno im się dziwić.

Red. - Czyja własnością są budynki? Komu podlega SG?

G.S. - Budynek administracyjny należy do powiatu.



eRka

z tych planów. W chwili obecnej wystarcza wzywanie celników z Władysławowa, którzy przyjeżdżają w ciągu 2 godzin i dokonują odprawy. Jeżeli towar na statku jest zwolniony z cła (zasady reguluje odpowiednie rozporządzenie) dokonujemy odpraw sami, bez wzywania celników. Kontrolujemy także ważność paszportów i dokumenty cudzoziemców.

Red. - Czy okręty Marynarki Wojennej podlegają Waszej kontroli?

G.S. - Jednostki przyplływające zwykle wcześniej gościły w Gdyni, natomiast za polskie okręty odpowiada dowódca garnizonu, my wchodzimy

Straż podlega Ministerstwu Transportu i Gospodarki, placówki lądowe - wojewodom. Ministerstwo wyposażyło nas w komplet pojazdów - poloneza i dwa motory, otrzymaliśmy też komputery i centralę telefoniczną. Energię elektryczną zapewnia nam Koga. Planowano rozbudowę budynku portowego, ale na przeszkodzie znów stoją koszty. W ubiegłym roku odbyło się spotkanie z przedstawicielami Kogi i Burmistrzem Helu, poświęcone uzyskaniu dodatkowej powierzchni dla potrzeb służb granicznych. Nie było innych przeszkód poza finansami - sama dokumentacja dotycząca modernizacji obiektu miała kosztować 45-50 tys. zł., a taką kwotę nie mogła służyć Koga ani miasto. Obiecano nam uwzględnienie naszych potrzeb, rozmowy dotyczące pozyskania potrzebnych środków dalej się toczą.

Red. - Jak będzie wyglądać przyszłość SG w Helu?

G.S. - Plany ministerstwa przewidują utworzenie punktu kontrolnego we Władysławowie, Helu i Jastarni tylko przejść granicznych. Czekają nas więc pewnie rezygnacja z budynku w lesie, może za to modernizacja punktu w porcie.

Red. - Jak wygląda obecnie ruch turystyczny w porównaniu z latami poprzednimi?

G.S. - W początkach działalności, w 1991 roku, odprawiono w Helu 52 jachty zagraniczne, 26 polskich i 22 statki zagraniczne. W 1992 r.: 82 jachty zagraniczne, 47 polskich i 23 statki zagraniczne. W roku ubiegłym aż 232 jachty zagraniczne, 2614 polskich i 23 statki. W tym roku ruch zagraniczny bardzo zmalał: tylko 141 jachtów, ani jednego statku. Wzrasta tylko ruch krajowy - 2977 jachtów.

Red. - Czego brakuje najbardziej Straży i turystom?

G.S. - Nam - przede wszystkim porządku obiektu na przejściu granicznym, turystom - zaplecza sanitarnego, bez tego nie ma szans na sprawne i korzystne funkcjonowanie placówki.

Red. - Czy port helski jest bezpieczny?

G.S. - Na pewno nie całkiem. To port otwarty, więc niemożliwa jest pełna kontrola, zwłaszcza w nocy, gdy dyżuruje dwóch kontrolerów. Zdarzają się próby kradzieży, np. skradziono w sezonie łódź ratunkową, którą odzyskałmy następnego dnia, były przypadki kradzieży pieniędzy, udało nam się uniemożliwić włamanie do samochodu na parkingu w porcie. Wyeliminowanie zagrożenia jest praktycznie niemożliwe, bo przecież nie chcemy zamknąć portu, co pewnie i tak nie byłoby wystarczające.

Red. - Dziękujemy za rozmowę, życzymy sukcesów w staraniach o polepszenie bytu placówki i w służbie dla bezpieczeństwa i porządku w porcie helskim.

G.S. - Dziękuję.

Rozmawiali:

M. Kuklik, V. Nowak, W. Waśkowski.

HARCERSKI ZJAZD

W dniu 15 października 1999r. Odbył się V Zjazd Hufca ZHP im. Kontradmirala Włodzimierza Steyera z udziałem Komendanta Chorągwi ZHP im. Bohaterów Ziemi Gdańskiej - hm. Bogdanem Mierzejewskim i Zastępcą Komendanta Chorągwi hm Hanną Piotrowską. W Zjeździe wzięli również udział zaproszeni goście, tj. przedstawiciele władz powiatu, miasta Helu i Jastarni, dowództwa Garnizonu, Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego i Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu".

Zjazd upłynął w serdecznej i miłej atmosferze oraz owocnej dyskusji, która w przyszłości pomoże ułatwić codzienną pracę drużyn zuchowych i harcerskich oraz obejmie swym zasięgiem jeszcze większą ilość członków ZHP i młodzieży niezrzeszonej.

Za dotychczasową współpracę i pomoc dla Hufca Hel odznaczeni zostali:

Krzyżem za "Zasługi dla ZHP" - kontradmirał Marian Prudzienica

Złotą Odznaką "Ruchu Przyjaciół Harcerstwa" - kmr dypl. Jerzy Patz

Medalem "Za Zasługi dla Chorągwi ZHP" - Mirosław Wądołowski i kmr ppor. Leszek Chlebanowski

Odznaką "Zasłużony dla Hufca ZHP Hel" - kmr por. Cezary Ciężkowski,

kmr ppor. Marek Patulski, Jednostka Wojskowa 1126, oraz instruktorzy Hufca dh pwd. Andrzej Chacaj i Robert Pasecki.

Szczególne podziękowania za dotychczasową pomoc otrzymali: kpt. Zbigniew Dziadura, hm Jan Holeksa i Izabela Szczepankowska.

Na ręce Komendanta Hufca hm Grażyna Michniewicz-Borkowskiej złożono wiązanki kwiatów i listy gratulacyjne w dowód uznania dla wszystkich instruktorów Hufca, za codzienną społeczną pracę dla dobra dzieci i młodzieży nie tylko w harcerskich mundurkach.

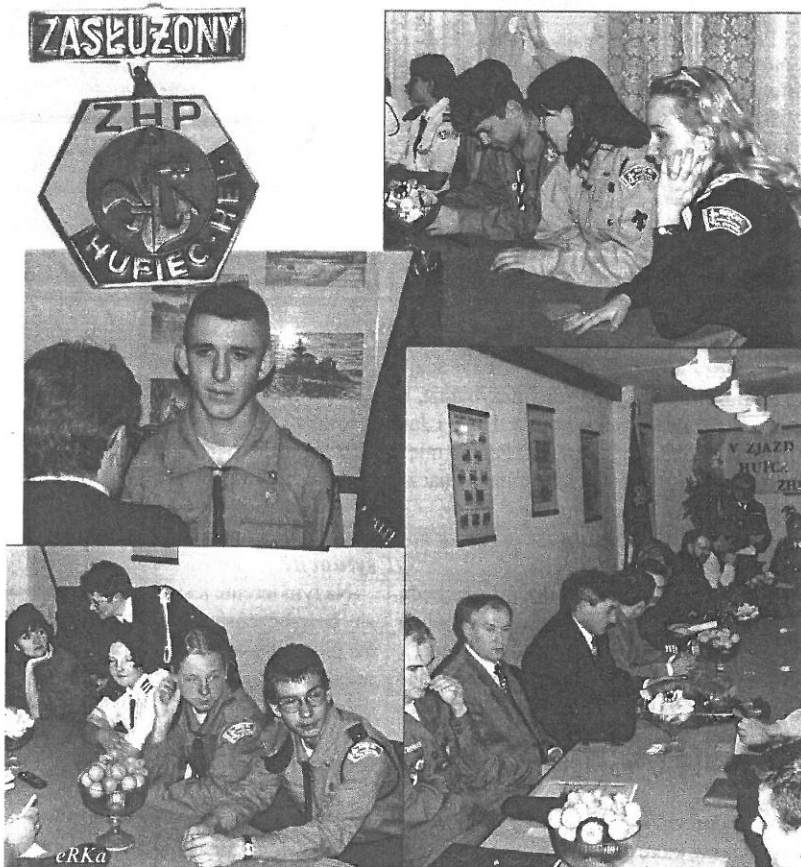
Zjazd to nie tylko podsumowanie dotychczasowej pracy, ale także wybory nowych władz Hufca.

Komendantem Hufca została ponownie hm Grażyna Michniewicz-Borkowska, Zastępcą ds. programowych pwd Robert Pasecki, Zastępcą ds. organizacyjnych pwd Beata Majchrzak, członkami hm Aleksandra Górecka i phm Władysław Ciesielski.

W skład komisji rewizyjnej weszli: przewodniczący pwd Andrzej Jędrzejczyk, z-ca pwd Grzegorz Cis, członek phm Elżbieta Chojnacka.

Całej braci harcerskiej życzymy wszystkiego najlepszego. Czuwaj!

S.H.



PRZED WSZYSTKIM BEZPIECZEŃSTWO

WYWIAD Z WICEMINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI BOGDANEM BORUSEWICZEM

Na zaproszenie burmistrza Helu, w dniu 16 października na Półwyspie Helskim przebywał wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji Bogdan Borusewicz. Celem wizyty było zapoznanie się z problemami dot. poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w miejscowościach półwyspu, a także planowane utworzenie jednego całodobowego Komisariatu Policji obsługującego teren gmin Hel i Jastarnia.

Minister Borusewicz zgodził się na udzielenie krótkiego wywiadu dla naszych czytelników.

-Turyści przyjeżdżający do Helu mówią często, że to już koniec Polski...

-Zależy z jakiej perspektywy się na to patrzy. Ja patrzę z perspektywy morza, bo jestem mieszkańcem Gdańska i dla mnie tu właśnie jest początek.

-Planuje się powołanie dużego Komisariatu Policji z siedzibą w Juracie w miejsce dwóch istniejących. Czy jest to eksperyment, czy też sprawdzone działanie?

-Nie, nie jest to ewenement, że likwiduje się słabe Komisariaty, takie, które mają niską obsadę i nie mogą być czynne całą dobę. Na ich miejsce powołuje się silne, całodobowe - tak uważam - powinno się postępować. Oczywiście wszyscy chcą mieć policję u siebie, ale rozproszenie 2-3 osobowych "posterunków", które pracują od 8.00 - 16.00, to jest rozproszenie sił i środków.

Zmniejszanie ilości małych Komisariatów powoduje odzyskanie etatów dla działań czysto policyjnych i to jest dobry kierunek. Zazwyczaj władze miast czy gmin, na których terenie znajduje się Komisariat, walczą o jego utrzymanie, a tu jest sytuacja inna. Burmistrzowie Helu i Jastarni chcą mieć jeden Komisariat. Panuje między nimi zgodność i to jest sytuacja inna, znacznie lepsza.

-Czy Komisariat w Juracie może liczyć na doposażenie?

-Obaj burmistrzowie zadeklarowali, że będą finansować po dwa dodatkowe etaty i wspólnie jeden samochód. Decyzja w tej sprawie należy jednak do Komendanta Wojewódzkiego, który musi dać dodatkowe 10 etatów, aby ich było łącznie 25. Dać, to znaczy zabrać gdzie indziej...

-Jakie jest w tej sprawie stanowisko władz powiatu?

-Sprawy poprawy bezpieczeństwa w swoich miejscowościach, które podejmuje burmistrzowie, są popierane przez powiat, który rozlicza budżet policji powiatowej. Nie wszyscy o tym wiedzą,

ale budżet policji został mocno zdecentralizowany. 25% środków zostało w MSWiA, 25% to Komendy Wojewódzkie mające swój budżet u wojewodów, a 50% budżetu policji przydzielane jest do powiatów. Te pieniądze "muszą iść" na policję. Starosta i samorząd powinni i mogą rozliczać policję z efektów pracy, na którą przeznaczane są te środki.

-Kiedy powstanie Komisariat?

-Będzie to zależało od Komendanta Głównego Policji. Wiąże się to, o czym już mówiłem z przydzieleniem dodatkowych 10 etatów. Aby tu dać, trzeba gdzieś indziej zabrać, przesunąć z innych komisariatów. Przełożeni Policji muszą patrzeć globalnie i siły oraz środki przesuwać tam, gdzie są one najbardziej potrzebne.

-A jak będzie wyglądało zabezpieczenie porządku

mieszkańcy nie mogą odwracać się do policji plecami i udawać, że nic się nie dzieje. Nie chodzi o to, żeby sami interweniowali, ale aby informowali i pomagali policji. Policja pozostawiona sama sobie, nawet jeśli zostanie wzmocniona, bez poparcia społecznego będzie bezradna. Straż graniczna ma na półwyspie podobne uprawnienia do policji. Żandarmeria ma również obowiązek reagować na zjawiska przestępcze. Potrzebne są wspólne i uzupełniające się nawzajem patrole.

-Wojsko na ulicach źle się kojarzy...

-Nie szkodzi, że źle się kojarzy. Gdy będzie bezpieczniej, to będzie się dobrze kojarzyło. Tam gdzie jest patrol ŻW, tam w tym czasie i miejscu nie musi być patrolu policji. Taka współpraca i koordynacja działań jest potrzebna, a Hel jest takim miejscem, gdzie jest to możliwe.

-Czy nie warto by wobec tego wypracować na szczeblach centralnych decyzji dotyczących szerszej współpracy wszystkich służb mundurowych?

-Tak, ma pan rację. To, że ŻW podlega pod inny resort, pewnie współpracę utrudnia, ale nie uniemożliwia. Dotyczy to zwłaszcza służby patrolowej, wspólnych i współpracujących ze sobą patroli. Żandarmeria patroluje rejony osiedli wojskowych, jednostek i miejsc gdzie grupują się żołnierze. Wiele celów policji i ŻW jest wspólnych i zbieżnych.

-Wizytował Pan Graniczną Placówkę Kontrolną.

-Tak, widziałem warunki w jakich funkcjonuje GPK. Są to warunki fatalne i urągające... Jest jednak możliwość ich poprawy. Będzie na ten temat rozmawiał z Wojewodą burmistrz Helu. Ja również będę rozmawiał. Straż Graniczna musi być w porcie, a nie na zapleczu i warunki w jakich pracuje muszą ulec radykalnej zmianie.

-Jakie negatywne wrażenia wywiezie Pan z Helu?

-Na negatywne wrażenia mam za mało czasu. Zawsze do Helu przyjeżdżam bardzo chętnie. Jest to bardzo piękne miasteczko i przez ostatnie lata stało się jeszcze ładniejsze. Szkoda byłoby to zaprzepaścić i dopuścić do takiej sytuacji, aby w tym atrakcyjnym miejscu, gdzie można zarobić na turystyce, ludzie będą się bali mieszkać. Poprawa bezpieczeństwa obywateli musi nastąpić.

-Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał W. Waśkowski



eRku

i bezpieczeństwa na Półwyspie Helskim w sezonie?

-Sezon to zupełnie inna sprawa. Zapewnienie spokoju i porządku siłami Komisariatu się nie uda. Zawsze na sezon do powiatu puckiego przyjeżdżają dodatkowe siły policyjne. Trafia tu co roku kilkudziesięciu dodatkowych funkcjonariuszy i w następnym roku będzie podobnie. Inną sprawą jest to, co dzieje się po sezonie, a jak słyszałem, na Helu dzieje się nie najlepiej.

-Czy ma Pan jakąś receptę na poprawę tej sytuacji?

-Na tym terenie jest kilka instytucji zajmujących się bezpieczeństwem i walką z przestępczością. Po pierwsze, musi być coraz lepsza koordynacja między nimi. Jest Policja, Straż Graniczna i Żandarmeria Wojskowa. Półwysp Helski jest nasycony dużą ilością służb mundurowych, które mają ustawowy obowiązek reagowania na naruszenie prawa i porządku publicznego. Policja jest tą podstawową służbą odpowiadającą za bezpieczeństwo. Nic ona jednak nie zrobi bez wsparcia społecznego, bez informacji od mieszkańców. Policji płaca za to, aby walczyła z patologią, z przestępczością, ale

SPOTKANIE

Wizyta wiceministra Bogdana Borusewicza była okazją do spotkania się władz naszego miasta tj. burmistrza i Przewodniczącego Rady Miasta z Komendantem Powiatowym Policji kom. Krzysztofem Woźniakiem oraz z Komendantem Morskiego Oddziału Straży Granicznej kmdr Konradem Wiśniowskim i jego zastępcą kmdr Włodzimierzem Grycem. W spotkaniu uczestniczył również burmistrz Jastarni. Dyskutowano i wymieniano opinie na temat poprawy bezpieczeństwa naszego regionu.

Mój, myślę, że po części usprawiedliwiony niepokój budziło to, że zwiększy się odległość pomiędzy Helem, a Komisarjatem Policji. Warto tu chyba zacytować wypowiedzi komisarza Woźniaka, który odpowiadał na liczne pytania i wątpliwości:

Na to, aby na Helu był przez całą dobę patrol Policji, potrzeba dodatkowo 10 policjantów. I mamy odpowiedź, dlaczego nie będzie dobrze, dopóki na terenie półwyspu nie będzie 25 policjantów. Przy obecnej obsadzie etatowej nie jesteśmy w stanie zagwarantować tego.

-W powiecie puckim w I półroczu b.r. odnotowano niecałe 900 przestępstw, a w ostatnim kwartale tj. lipcu, sierpniu i wrześniu - 1300. Skuteczność działań policji wynosiła odpowiednio 50% za półrocze i 15% w pozostałym okresie. W

sezonieletnim około 1% zaistniałych przestępstw dotyczył bezpośrednio naszych mieszkańców, teraz dotyczy ich większość przestępstw.

-Niezbędna jest zmiana mentalności społeczeństwa, które postrzega policjanta jako narzędzie państwa, a nie przyjaciela środowiska i rewiru w którym on funkcjonuje. Dopiero wtedy zmieni się obraz i nastawienie jednej strony do drugiej. I ta zmiana nastawienia jest najważniejsza. Dzisiaj pracujący w Helu i Jastarni dzielnicowi (po jednym w każdej miejscowości) nie mają możliwości wyjścia z maszyny biurokratycznej i nie mogą właściwie współpracować z mieszkańcami.

-Na dzień dzisiejszy skupiam w swoim ręku wszystkie decyzje dot. służb patrolowych, ponieważ mnie interesuje zapewnienie ładu i porządku we wszystkich miejscowościach powiatu puckiego. Łatwiej mi dokonać ustaleń ze Strażą Graniczną i zadysponować posiadanymi siłami i środkami tak, aby każdej nocy był patrol na półwyspie. Chcę mieć w terenie każdej nocy 3-4 patrole, aby przeciwdziałać przestępczości, gdyż około 75% przestępstw popełnianych jest nocą. W najbliższym czasie planuję spotkanie z Komendantem Oddziału Żandarmerii Wojskowej w celu podjęcia ściślejszego współdziałania z helską Żandarmerią.

Komendant Morskiego Oddziału SG stwierdził, że wspólne patrole SG i policji, a takich na naszym

terenie wysyła się 2-3 w ciągu doby, nie tylko skutkują poprawą efektywności działania, ale również są korzystne ze względów ekonomicznych.

Władze naszego miasta deklarowały daleko idącą pomoc dla działań i zamierzeń policji, ale - jak twierdziły - musi to skutkować zdecydowaną poprawą bezpieczeństwa mieszkańców, którzy domagają się radykalnych działań i nie tylko oczekują, ale żądają większej obecności policjantów na terenie Helu. Jak przypomniał przewodniczący Rady Miasta chcieliśmy zatrudnić dodatkowo 6 strażników miejskich, bo tego domagali się mieszkańcy, są pieniądze na bezpieczeństwo i poprawy bezpieczeństwa wszyscy oczekują. Rzucono również myśl o zatrudnieniu firmy ochroniarskiej... - budzi to sprzeciw policji, ale myślę, że pewnym optymizmem może napawać fakt, że dla władz Helu poprawa bezpieczeństwa mieszkańców jest jednym z priorytetów. Z ich wypowiedzi można wnosić, że wykorzystają wszelkie środki i możliwości aby wymusić większą skuteczność działań policji.

Takie spotkania zapewne odbywać się będą częściej. Dla Helu, który "skazany" jest na turystykę bardzo ważne jest, aby miasto postrzegane było w kraju jako miejsce spokojne i bezpieczne. I taki jego obraz leży w naszym wspólnym interesie.

W. Waskowski

DOKĄD ZMIERZAMY

Nasza wizja i jej wybór to nadzieja. Nadzieja wymaga wyobraźni, aby widzieć to, czego jeszcze nie widać spoza horyzontu rzeczywistości. Wizja jest potrzebna, aby inspirować i pomóc w przeprawie przez trudne zmiany. Potrzebna jest również, aby sprostać nieuchronnym napięciom i konfliktom, które nastąpiły, kiedy proces zmian został uruchomiony. Wizje są kompleksowe, wielowymiarowe i zawierają ogromny potencjał. Wizja jest także miejscowa - helska społeczność, która wspólnie powinna realizować swoją przyszłość, mówiąc - tam właśnie chcemy iść.

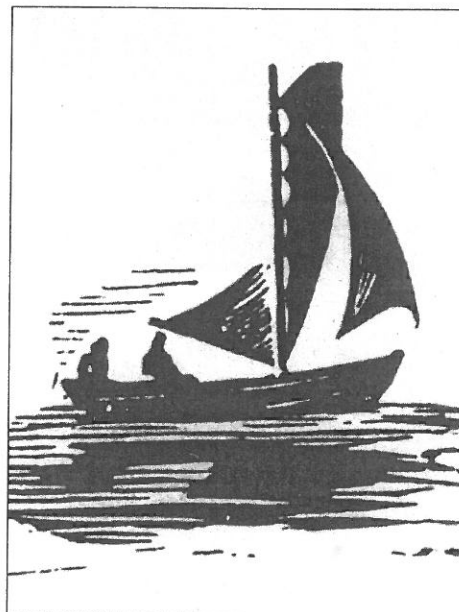
Centralnym punktem wizji jest człowiek, a nade wszystko potomkowie tych, których kochamy. Nie wiadomo, jak wyglądać będzie ich życie w szczegółach, ale z pewnością każdy chciałby, aby byli szczęśliwi, spełnieni i mieszkali w zdrowym środowisku. Ich szczęście i dobrobyt zależy od dzisiejszych decyzji. Aby były one dojrzałe, musimy zrozumieć swoją obecną sytuację oraz to, dokąd zmierzamy.

Wskaźniki to tylko pojedyncze informacje, które pokazują stan dużych przedsięwzięć. Są sposobem patrzenia na całość obrazu przez lornetkę w oddaleniu. Mówią nam, w jakim kierunku system zmierza. Czy się poprawia czy pogarsza? A może pozostaje bez zmian? Wskaźniki, które społeczność wybiera, aby samej sobie zdawać sprawozdanie o sobie - posiadają zadziwiająca moc. Obrazują wspólne wartości i informują o wspólnie podjętych decyzjach. Społeczność, która z troską obserwuje stan ryb w Bałtyku czy bezpieczeństwo swoich ulic, dokonuje innych wyborów na drodze swego rozwoju niż ci, którzy sprawdzają jedynie stan swojego konta. Idea ludzi wybierających swe własne wskaźniki zmian jest nową jakością w demokracji.

Pozostaje jeszcze do wyboru mroczny ocean poprzedniego systemu.

Stopy wody pod kilem.

K. Rotta



KRZYŻ

W dniu 16 października 1999 r. o godz. 9.30, w 21 rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II, poświęcono przy ul. Steyera krzyż, ufundowany przez mieszkańca Helu Władysława Rudka.

Mierzący 6,5 metra dębowy krzyż wykonał zakład stolarski z Kościerzyny, a w jego ustawieniu pomogła firma p. Władysława Gaffke.

Stanął on w miejscu poprzedniego krzyża, ustawionego po raz pierwszy w 1992 r. gdy wojsko zbudowało tu ołtarz na procesję Bożego Ciała.

PLENER

W II dekadzie października, w Muzeum Rybołówstwa Morskiego, wraz z grupą niezależnych fotografików przebywał przyjaciel Helu, Alexander Pelikán, z miejscowości Králíky w Czechach. Jak powiedział, do Helu przyjeżdża od wielu lat. Znajduje tu piękne miejsca i wspaniałych ludzi. Kilkanaście razy wypływał w morze utrwalając na fotografii ciężką pracę rybaków. Plonem tych wypraw były m.in. trzy zorganizowane wystawy (w tym dwie w Polsce). Kocha morze, nad które systematycznie przyjeżdża od 1985 r. Szczególnie upodobał sobie nasze miasto, w którym przebywał już po raz piąty w tym roku. Za naszym pośrednictwem pan Alexander pozdrawia wszystkich znajomych, szczególnie tych, którzy pokazywali mu morze. Za każdym razem inne morze...



ŚLUBOWANIE

Dnia 4 października odbyły się tradycyjne ślubowania klas I Szkoły Podstawowej i otrzęsiny I klas LO, a także - po raz pierwszy w naszej szkole - "GIMNAZALIA", inicjujące naukę w I klasie powojennego Gimnazjum. Radosne spotkanie oparte na rywalizacji i zabawie zaszczylicili obecnością nauczyciele i rodzice. Mamy nadzieję, że na drodze kształtowania tożsamości europejskiej znajdują się tegorocznicy 13-latkowie.

"Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie"

(Stanisław Staszic)

Irena Sojeka



Ślubowanie klas I SP dostarczyło maluchom, a także nauczycielom, wielu niezapomnianych wrażeń. W programie znalazły się popisy taneczno-wokalne, konkursy przygotowane w stylu popularnych teleturniejów, wiele gier i zabaw w szranki konkursów stanęli nie tylko uczniowie, ale również ich wychowawcy. Uczestnicy bawili się doskonale, przygotowujące imprezę klasy II spisały się wspaniale.

Barbara Pieszak.

KRYMINAŁKI

§W nocy z 11/12.10., dokonano włamania do mieszkania przy ul. Sikorskiego. Sprawcy skradli kamerę video i telewizor o łącznej wartości ok. 3tys.zł.

§13.10., w godz. 17.00 - 19.00 dokonano włamania do mieszkania przy ul. Wiejskiej. Skradziono pieniądze i telefon komórkowy. Pecha miała nasza pani doktor, która pozostawiła tam swoją torebkę... Łączne straty około 520 zł.

§14.10., włamanie do sklepu prowadzącego kolekturę totalizatora sportowego. Sprawcy skradli m.in. filmy do aparatów, baterie, kosmetyki dziecięce o łącznej wartości ok.1,8 tys. zł.

§W okresie od 6-16.10., włamanie do mieszkania przy ul. Kapitańskiej. Sprawcy skradli m.in. sprzęt RTV - wysokość strat około 5 tys. zł.

§19/20.10., próba włamania do kiosku "Ruch" przy ul. Przybyszewskiego, a z 20/21.10., usiłowanie włamania do apteki przy ul. Wiejskiej. Sprawcy zostali sponżeni przez służby porządkowe.

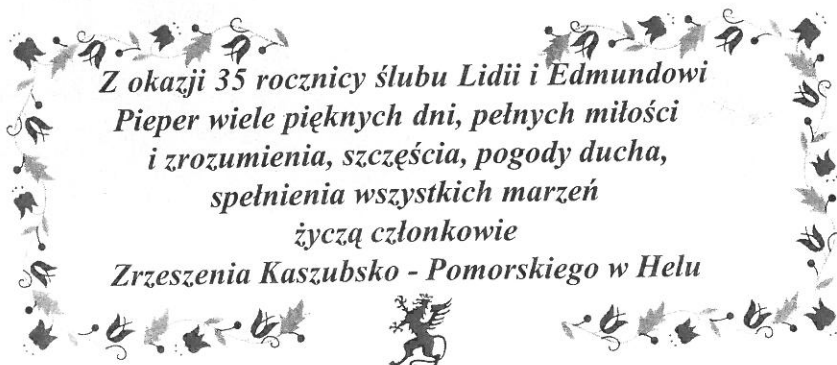
§21.10., strażnik miejski odzyskał wieżę stereo, którą porzuciło dwóch uciekających przed nim nieletnich mieszkańców Helu. Sprzęt ten skradziono w nocy w jednym z mieszkań przy ul. Leśnej. Jak ustalono, obaj uciekinierzy powinni w chwili obecnej znajdować się w domu poprawczym.

§Komisariat Policji w Helu poszukuje właściciela roweru górskiego koloru - zielony metalik, z napisem na ramie "Tec Nobik".

KASZUBI



Oddział Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego informuje, że od listopada b.r. ustala dyżury członków Zarządu w Checy Kaszubskiej w każdy poniedziałek po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca w godz. 17.00 - 19.00



SZKLANKA HERBATY

Agnieszka Grądkiewicz

Trudno beznamytnie informować o tym, co cieszy mnie niezwykle. W Helu powstało bowiem cenne stowarzyszenie - Stowarzyszenie Świętego Antoniego z Padwy. Jego siedzibą jest Parafia Rzymskokatolicka p.w. Bożego Ciała, ale jak wyraźnie podkreślił o. Jan Paweł, który wiele wysiłku włożył w stworzenie organizacji i z energią kieruje jej pracą - statut sformułowany tak, żeby nie zaistniały przeszkody we współpracy z instytucjami pozakościelnymi i z ludźmi innych niż katolickie wyznań oraz niewierzącymi. Dlatego, że najważniejszym - niezależnym od poglądów na świat - celem jest - czytamy w statucie - pomoc ubogim i potrzebującym, tak duchowa, jak materialna.

Z założeń nowo powstałej organizacji wynika współpraca z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, którego szefem jest Irena Lenc. Przeszkoliła grupę wolontariuszy mających odtąd działać przy MOPS - ie. Ochotnicy będą odwiedzać domy ludzi, którzy potrzebują pomocy i towarzystwa - chorych, niepełnosprawne dzieci, starszych. Trzon grupy stanowi młodzież Franciszkańskiego Ruchu Apostolskiego, lecz do wolontariuszy może przyłączyć się

To nawet nie chodzi o bułkę, zakupy czy palenie w piecu - usłyszeli uczestnicy spotkania w Urzędzie Miasta w piątek 22 października od jednego z niepełnosprawnych helan - chodzi o wspólne wypicie szklanki herbaty. Ja przez tyle lat walczyłem z chorobą prawie sam, nie miałem pomocy psychologa, czekałem, aż ktoś mnie odwiedzi...(cisza) Przepraszam, że się wzruszyłem...



każdy, kto ma trochę wolnego czasu i chciałby go poświęcić innym.

Jednym z zadań stowarzyszenia jest organizowanie opieki medycznej dla dzieci specjalnej troski. Miejmy nadzieję, że uda się - również dzięki staraniom świeżej organizacji - zainicjo-

wać zajęcia gimnastyki korekcyjnej dla dzieci z wadami postawy oraz usprawnić proces rehabilitacji tych, którzy jej wymagają.

Na zaproszenie stowarzyszenia odpowiedzieli przedstawiciele władz. W zebraniu uczestniczyli: burmistrz - Mirosław Wądołowski, Tadeusz Klajnert - przewodniczący Rady Miasta, a także nieetatowy członek Zarządu - Edward Mrozik. Burmistrz zadeklarował wsparcie w realizacji celów stowarzyszenia.

Edward Mrozik zwrócił uwagę, że oprócz pomocy dzieciom z wadami postawy potrzebna jest profilaktyka.

- Powinniśmy się starać o budowę nowej sali gimnastycznej - powiedział. Moje uznanie wzbudził Tadeusz Klajnert. Słuchał o kłopotach niepełnosprawnych z poruszaniem się po mieście i na propozycję, aby Hel uczynić jak najprzyjaźniejszym dla tych, którzy borykają się z trudnościami, o jakich zwyczajnie sprawni nie mają pojęcia, zareagował błyskawicznie i życzliwie. - Ma pan rację - podsumował słowa człowieka siedzącego na wózku inwalidzkim - proszę jak najszybciej złożyć wniosek, zajmiemy się tą sprawą.

Było to jedno z najowocniejszych spotkań helskich, w których mogłam brać udział. Ufam, że stowarzyszenie osiągnie wszystkie zamierzone cele i życzę mu tego serdecznie.



foto: R. Kretkiewicz

POMOC DLA NASZYCH DZIECI

Leszek Loose

Za oknem jesień - smutno, szaro, ponuro. Pogoda skłania do refleksji... Myślimy o swojej codzienności, o troskach i kłopotach, jakie przynosi każdy dzień. Martwią nas choroby, trudności ze znalezieniem pracy, niskie zarobki, stałe rosnące koszty utrzymania. W nerwowej atmosferze naszych czasów zapominamy często o tych, dla których życiowe ścieżki są jeszcze bardziej poplątane i niezrozumiałe. O tych, których wprowadzenie w tajniki życia jest naszym obowiązkiem - bo sami daliśmy im życie. O NASZYCH DZIECIACH.

To one często są świadkami małżeńskich kryzysów i napięć - nie rozumiejąc powodów kłótni, często obwiniają siebie, mocno przeżywają rodzinne spory, czują się zagubione i nieszczęśliwe.

To one mają wciąż wiele pytań, oczekują wyjaśnień dotyczących świata, samych siebie, wyborów, które każdy musi dokonywać. Podstawowym zadaniem dziecka jest nauka. Uczenie się nie tylko przedmiotów szkolnych, ale także organizowania sobie czasu, samodzielności, dyscypliny, odróżniania dobra i zła, norm życia w rodzinie i społeczeństwie. Najlepszym sposobem nauki jest obserwacja - a dziecko obserwuje przede wszystkim rodziców, którzy są dla niego autorytetem i wzorem.

Tymczasem dzieci są często pozostawione samym sobie - rodziców nie ma w domu.

Nie ma kto pomóc w odrobieniu lekcji, w wyborze przyjaciela, poradzić, jak pogodzić się z koleżanką... Zewsząd docierają rozmaite sygnały, często pozostające ze sobą w sprzeczności - dziecko oczekuje ich weryfikacji od rodziców. I napotyka na brak czasu, cierpliwości, nadmiar wymagań lub brak zainteresowania jego problemami.

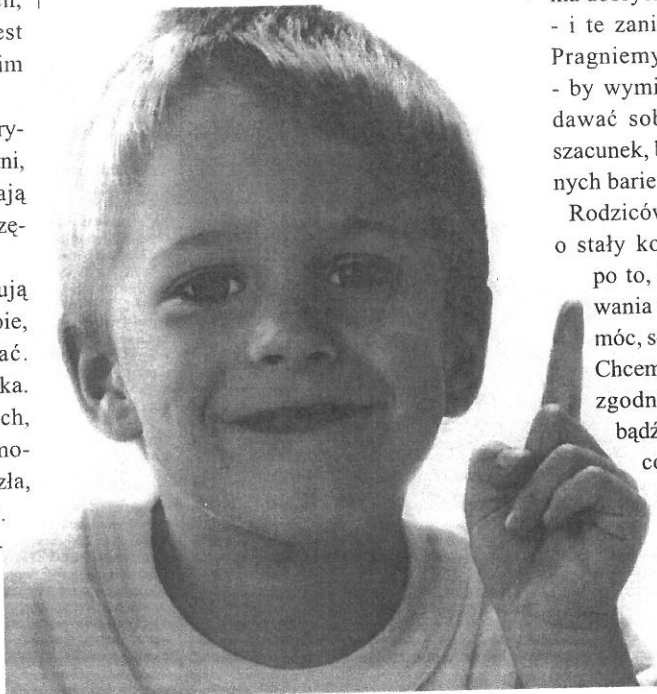
Dzięki otwarciu świetlicy mam kontakt z wieloma wspaniałymi dziećmi. Praca z nimi i obserwacja skonfrontowana z wiedzą o wychowaniu pozwala mi sformułować kilka wniosków i refleksji:

Nasze dzieci nie są szczęśliwe!

Nie mam wcale na myśli dzieci z tzw. rodzin patologicznych. Problem dotyczy w równej mierze tych z rodzin małych, bogatych i trzeźwych. Żyją obok rodziców, którzy izolują się od nich, pozostając kimś obcym i tajemniczym. Pozbawione rodzeństwa nie mają w nikim oparcia, nie znając trosk materialnych wyrastają na egoistów prezentujących wobec świata postawę biorcy ("mi się należy, ja chcę!"). Fałszywy

obraz świata kształtuje również zła telewizja, często jedyny towarzysz młodego człowieka, wychowawca i nauczyciel. W życiu naszych dzieci panuje chaos, niepewność, brak poczucia bezpieczeństwa, ciepła, serdeczności, akceptacji, wsparcia i dobrych wzorów do naśladowania.

Jeśli dziś nie zatroszczymy się o nasze dzieci - utracimy wpływ na nie, pozwolimy, by wyrosły na obcych ludzi, pozbawionych ideałów i rozeznania w świecie.



"Człowiek jest zwierzęciem stadnym" - dla prawidłowego rozwoju potrzebuje grupy, w której jedni uczą się od drugich, każdy wnosi własne doświadczenia i wiedzę, która jest wspólnie kształtowana w konfrontacji z poglądami innych. Żyjąc wśród ludzi o rozmaitych poglądach, doświadczeniach, zwyczajach, statusie materialnym - uczymy się tolerancji i zrozumienia, stajemy się bardziej wartościowi i otwarci.

Aby uczynić dzieciństwo naszych dzieci radosnym i szczęśliwym, pomóc rodzicom w pokonaniu trudności wychowawczych i zwyczajnych dziecięcych kłopotów, pozostała na początku bieżącego roku Świetlica Socjoterapeutyczna. Dzięki życzliwej postawie Władz Miasta (pan Burmistrz jest przecież pedagogiem) świetlica funkcjonuje w budynku Przedszkola Miejskiego przy ul. Żeromskiego 16.

Dzieci znajdują tu czas i pomoc przy odrabianiu lekcji, organizacji zabawy, ćwiczenia rozwijające myślenie i wyobraźnię oraz podnoszące sprawność fizyczną dzieci. Dzieci wymagające indywidualnej opieki spotykają się z życzliwością

i pomocą terapeutyczną. Każde dziecko może liczyć na wysłuchanie, zrozumienie, dyskrecję i pomoc w kłopotach szkolnych, towarzyskich, rodzinnych i emocjonalnych.

Nasi podopieczni docenili wysiłki opiekunów i wychowawców świetlicy. Spotykamy się z wieloma dowodami sympatii, życzliwości i pozytywnych efektów naszej działalności. Zależy nam, aby placówka nie była postrzegana jako "przechowalnia dla dzieci gorszych". Nie ma dobrych i złych dzieci - są tylko te kochane - i te zaniedbane, samotne i nieszczęśliwe. Pragniemy skupić w świetlicy jedne i drugie - by wymieniły doświadczenia, nauczyły się dawać sobie wzajemnie miłość, okazywać szacunek, by nie tworzyły między sobą sztucznych barier i podziałów.

Rodziców naszych podopiecznych prosimy o stały kontakt i współpracę. Nie jesteśmy po to, by odebrać Wam prawo wychowywania własnych dzieci - chcemy Wam pomóc, służyć radą, doświadczeniem i wiedzą. Chcemy działać w oparciu o Waszą zgodę i zgodnie z Waszymi oczekiwaniami. Nie bądźcie surowymi sędziami w ocenie pracowników świetlicy - okażcie im tyle zrozumienia i wyrozumiałości, ile macie dla samych siebie...

Przepraszamy, że nie udaje nam się przyjąć wszystkich dzieci - może dobrym rozwiązaniem byłoby powołanie drugiej takiej placówki?

Korzystając z okazji, zwracam się z prośbą do tych Państwa, którzy mogą się przyczynić do poprawy stanu materialnego świetlicy:

Będziemy wdzięczni Państwu za każdą ilość pluszowych zabawek w dobrym stanie, sprzętu sportowego i gier świetlicowych. Chętnie przyjmujemy również kwiaty doniczkowe.

Chcielibyśmy również zachęcić młodzież licealną (zwłaszcza tą, która marzy o studiach pedagogicznych czy psychologicznych) do pomocy naszym podopiecznym w odrabianiu lekcji. Wystarczy poświęcić jedną godzinę - każdego dnia od 15:00 do 16:00. Jeśli będzie to potrzebne - chętnie poświadczę fakt pracy społecznej - może przyda się w momencie startu na studia.

Drogie Dzieci - nie włóczcie się bez celu po ulicach miasta, nie zamykajcie swojej samotności w czterech ścianach mieszkania, nie bądźcie samotne ze swoimi problemami - istniejemy dla Was, czekamy na Was, zapraszamy.

Wiele jest podań i legend kaszubskich, a spora ich część mówi o wydarzeniach, które jakoby działy się w dawnych czasach na Półwyspie Helskim lub w samym Helu. Wielu z helan zna podania o Warsie i Sawie, o wawelskim smoku - ale kto z młodego pokolenia wie np. jak powstał helski półwysep, co wydarzyło się w Starym Helu? Podania i legendy to lokalny skarb, szkoda go utracić pozwalając, by baśnie odeszły w zapomnienie. Dlatego w "Helskiej Blizie" pojawiać się będą krótkie opowiadania o historii Helu i dawnych jego mieszkańcach. Jeśli ktoś z naszych czytelników posiada jakiś zbiór lokalnych legend lub zna opowieści o naszym mieście - prosimy o kontakt z redakcją.

O ZATOPIONYM MIEŚCIE HELU

Hel dawno temu był małą rybacką wioską. Z upływem lat stał się miastem portowym, bogatym i pełnym dobrobytu. Lud tu mieszkający trudnił się handlem, przemysłem, rzemiosłem i przede wszystkim rybaństwem. Pobyt był to ludek i bardzo pracowity, ze wszech miar uczciwy. Nie było tu biednych i żebraków - każdy dzielił się chętnie tym, co posiadał. Nie było też złodziei. Nie zamykano na noc domów i nie ukrywano skarbów. Bogactwo i sława miasta znane były daleko w kraju i na świecie. I byłoby tak do dziś dnia, gdyby pycha i lenistwo nie zakradły się do serc mieszkańców Helu. Niezmierny dostatek i bogactwo rozleniwiły ich, w końcu zaczęli przywozić z dalekich krajów niewolników, a sami z nudów wynajdywali sobie różne rozrywki i zajęcia. Wtedy to, jak grzyby po deszczu, powstawać zaczęły tawerny, winiarnie i inne miejsca, gdzie urządzano pijatyki, tanczono, grano w karty, kości rozdawano się wszelkiej rozpuście.

Zmieniło się oblicze Helu, pojawiła się ciwłość, zazdrość, kradzieże. Spotykało się dzieci bezdomne i opuszczone, zdarzały się morderstwa i przestępstwa rozmaite. Musiano powołać sąd, zorganizować straż dla bezpieczeństwa mieszkańców, budować więzienia.

Zamilkł śpiew rybaków podczas połowów, opustoszał kościół, bogaci patrycjusze głusi byli na nieliczne głosy nawołujące do poprawy obyczajów. Kapitanowie

statków omijać zaczęły upadłe miasto. Nieliczni sprawiedliwi helanie widzieli chmury gromadzące się nad miastem i przepowiadali mu zagładę. Inni



śluchali tej wróżby jak dziwacznej bajki i klaskali z uciechy, że dobrze ułożona.

Ranek w pierwsze święto Zielonych Świątek był taki jak inne, niczego złego nie wróżył. Nagle, koło południa, pojawiły się gęste, czarne chmury, ciemność zaległa nad miastem. Rozległy się głosy wszystkich dzwonów, nie poruszanych ludzką ręką, a słyszeć w nich można było lęk, płacz, jęk. Od strony północnej nadeszło wycie straszliwe, jakby chichot szatanów, a potem spadł na strwożone miasto gwałtowny poryw wiatru. Grzbiety

fal zaczęły się wznosić coraz wyżej, aż stały się niczym okręty. Góra spienionej wody runęła na nieszczęsne miasto. W mgnieniu oka zalane zostały place, ulice, wnętrza domów, ogrody, a czego nie zniszczyła woda - płonęło ogniem pożarów. Wreszcie ze straszliwym hukiem zatrzęsła się ziemia i wchłonęła miasto, że ślad po nim zginął na zawsze.

Do dziś, w dzień Zielonych Świątek, przy fali spokojnej, zobaczyć można w morskiej toni zarys miasta, a nawet ludzkie głosy czasem z głębin morza słychać. Biada jednak śmiałkom, których ciekawość w te strony zagnała i zatopione miasto ujrzeli. Rzuciło ono bowiem jakiś czar potężny, przyciągało do siebie i wchłaniało. Ani jeden nie oparł się wszechmożnemu urokowi, wskakiwał do wody, a morze pochłaniało go na wieki.

Teraz czasem podczas silnych burz rybacy o czułym słuchu i duszy wrażliwej słyszą w szumie morskich fal Bałtyku cichy jęk dzwonów kościelnych zatopionego miasta...

pionego miasta...

W każdej legendzie tkwi trochę prawdy, każda zawiera jakąś naukę... Może warto zatrzymać się na chwilę, refleksje nasuwają się same... Co stanie się z Nowym Helem? Jaki los czeka miasto, które już raz ludzka chciwość i bez troska przywiodły do upadku? Historia lubi się powtarzać, ale głosu Kasandry nikt w Troi nie słuchał...

Budzisz

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20. Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71

Przygotowano na sprzeczcie przekazany przez: Regionalne Centrum Ekologiczne na Europę Środkową i Wschodnią.

HEL W CZORAJ...



Port rybacki w roku 1921

Foto: ze zbiorów Muzeum Rybołówstwa

